

Grabski, Andrzej Feliks

Nowe raporty szpiega

Przegląd Historyczny 82/3-4, 481-495

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANDRZEJ FELIKS GRABSKI

Nowe raporty szpiega

I. Zacznijmy od prezentacji naszego bohatera. Jest nim młodszy brat Bruno Bauera (1809 – 1882) Edgar (1820 – 1886). Urodził się 7 października 1820 w Charlottenburgu¹, w rodzinie pracownika manufaktury porcelany. Po ukończeniu gimnazjum studiował na Uniwersytecie Berlińskim (1838 – 1842), gdzie słuchał m. in. wykładów Karla - Ludwiga Micheleta, Leopolda Rankego oraz swego brata Bruna. Jeszcze podczas studiów został wprowadzony przez Bruna do środowiska młodoheglistów, działał w radykalnym berlińskim Klubie Doktorów, skupiającym postępowych przedstawicieli świata akademickiego, głównie docentów i studentów. Centralną postacią był w tym środowisku Bruno Bauer, działał w nim także młody Karol Marks. Edgar stał się jedną z czołowych postaci nowoutworzonego Stowarzyszenia Wolnych, radykalnej grupy politycznej, z którą związali się m. in. Arnold Ruge, Max Stirner, a także młody Fryderyk Engels, z którym młodszy Bauer się wówczas zbliżył. E. Bauer rozwinął działalność publicystyczną, współpracował z postępowymi wydawnictwami, m. in. z „Rheinische Zeitung”, występował jako zwolennik tendencji rewolucyjnych. Po opublikowaniu (1843) pamfletu „Der Streit der Kritik mit Kirche und Staat” został postawiony przez władze pruskie przed sądem, po ukazaniu się drugiego wydania tego pisma i broszury o procesie był ponownie sądzony. Za pierwszym razem otrzymał wyrok 3 lat, za drugim czterech : aresztowany 9 maja 1845 r. został osadzony w twierdzy magdeburskiej, skąd uwolniła go dopiero wymuszona przez wydarzenia rewolucyjne królewska amnestia z 18 marca 1848 r., ta sama, która uwolniła skazanych w tzw. polskim procesie. Pobyt w więzieniu E. Bauer wykorzystał na pracę pisarską, dzięki której dał się poznać szerokiej publiczności. Po wyjściu z więzienia zjawiał się znowu w Berlinie i rzucił się w wir wydarzeń rewolucyjnych: przystąpił do Klubu Politycznego, który pod przewodnictwem Georga Junga skupił młodoheglistów, a po jego przeorganizowaniu się w Klub Demokratyczny objął jego wiceprzewodnictwo, stając na czele jego rewolucyjnego skrzydła. Ogromnie aktywny politycznie, w obawie przed aresztowaniem często zmieniał miejsce pobytu: przez krótki czas działał w Wiedniu, z kolei w Hamburgu, gdzie nawiązał współpracę z wychodzącym w Altonie radykalnym pismem „Die Reform”, a następnie, już na początku 1849 r., z wydawanym w tym samym mieście dziennikiem „Norddeutsche Freie

¹ Biografię E. Bauera przedstawił najpełniej E. G a m b y, *Edgar Bauer. Junghegljaner, Publizist und Polizeiagent*, Schriften aus dem Karl - Marx - Haus, t. 32, Trier 1985, gdzie na s. 9 bibliografia. Por. rec.: A. F. G r a b s k i, KH 1987, nr 3, s. 889–890. O roli E. Bauera w lewicy heglowskiej por.: I. P e p p e r l e, *Junghegelianische Geschichtsphilosophie und Kunsttheorie*, Berlin 1978; *Die hegelsche Linke. Dokumente zur Philosophie und Politik im deutschen Vormarx*, wyd. H. und J. P e p p e r l e, Leipzig 1985; R. P a n a s i u k, *Filozofia i państwo. Studium myśli polityczno-społecznej lewicy heglowskiej i młodego Marksa 1838–1843*, Warszawa 1967.

Presse". Pismo to w konflikcie o Szlezwik — Holsztyn zajmowało stanowisko antypruskie. Z kolei E. Bauer został redaktorem nowoutworzonego, subsydiowanego przez władze duńskie „Altonaer Zeitung”. Przebywał w Altonie pod fałszywym nazwiskiem; zagrożony aresztowaniem przez policję hamburską, która wpadła na jego trop, przy pomocy Duńczyków, mianowicie zajmującego się z ramienia władz duńskich sprawami propagandy zagranicznej profesora Pedera Hjorta i stojącego za nim kopenhaskiego dyrektora policji Cosmusa Braestrupa, przedostał się statkiem do Anglii. Jesienią 1851 r. bawił już w Londynie: 13 października K. Marks zawiadomił przebywającego w Manchesterze F. Engelsa, że dowiedział się o przybyciu E. Bauera do stolicy oraz że jeszcze się z nim nie widział².

W Londynie przebywał E. Bauer blisko dziesięć lat. Było zupełnie naturalne, że po przybyciu do Londynu włączył się do życia politycznego tamtejszej niemieckiej emigracji oraz, że jego przeszłość predysponowała go do tego, by zbliżył się do środowisk radykalnych. Dzieliły się one wówczas na dwie orientacje: jedną, reprezentującą tendencje socjalistyczne i drugą, o charakterze drobnomieszczańskim. Było niezmiernie znamienne, że E. Bauer związał się nie tyle z pierwszą, ile raczej z drugą z tych orientacji.

Nie związał się z główną organizacją polityczną skupiającą niemieckich emigrantów, mianowicie ze Związkiem Komunistów. Jak wiadomo, przeżywał on wówczas trudne chwile w związku z rozłamem, wywołanym w 1850 r. przez Karla Schappera i Augusta Willicha, w którego wyniku centralny komitet organizacji został przeniesiony do Kolonii, a zwolennicy frakcji, tworzący — jak to ironicznie określili ich przeciwnicy — własny *Sonderbund* zostali wykluczeni ze związku. Działacze frakcji Schappera i Willicha dążyli do możliwie rychłego wywołania rewolucji, która za jednym zamachem obaliliby panujący porządek społeczny i polityczny i zaprowadziła powszechną demokratyczną republikę socjalną. Zarówno K. Marks, jak F. Engels i ich zwolennicy stanowczo przeciwstawiali się podobnym ultrarewolucyjnym, awanturniczym projektom.³

E. Bauer związał się natomiast z inną organizacją, mianowicie z utworzoną przez byłego profesora Uniwersytetu w Bonn Gottfrieda Kinkela, który pojawił się w Londynie po spektakularnej ucieczce z więzienia w Spandau, Niemiecką Partią Rewolucyjną (*Deutsche Revolutionspartei*). Miała ona program podobny do frakcji Schappera i Willicha i również stawiała sobie na celu możliwie rychle wywołanie powszechnej rewolucji w Niemczech. E. Bauer związał się ze środowiskiem G. Kinkela już w 1852 r., później został jego działaczem.⁴

W 1858 r. Wilhelm Liebknecht wprowadził E. Bauera na członka do Niemieckiego Robotniczego Stowarzyszenia Oświatowego (*Deutsche Arbeiterbildungsverein*). W działającym od 1840 r. w Londynie stowarzyszeniu w początku lat pięćdziesiątych nastąpił rozłam, w związku z którym działacze o orientacji marksistowskiej utworzyli w 1852 r. Nowe Stowarzyszenie Robotnicze (*Neue*

² MED t. 27, s. 415; E. G a m b y, op.cit., s.30—31.

³ Por. R. H e r r n s t a d t, *Die erste Verschwörung gegen das internationale Proletariat. Zur Geschichte des Kölner Kommunisten-prozess*, Berlin 1958, s. 234 nn.; N. I. M i c h a j ł o w, *U istokow wielikogo dżwienija*, Moskwa 1980, s. 169 nn.; t e n ż e, *Mielkoburżuaznoje buntarstwo w epochu promyszlenno kapitalizma*, Moskwa 1988, s. 71 nn.; I. K o b e r d o w a, *Pierwsza Międzynarodówka i lewica Wielkiej Emigracji*, Warszawa 1964, s. 30—31; obszerna dokumentacja w: *Der Bund der Kommunisten. Dokumente und Materialien t. II: 1849—1851*, Berlin 1982; t. III: 1851—1852, Berlin 1984.

⁴ MED t. 28, s. 108; K. Marks do F. Engelsa, 6 sierpnia 1852; *Der Bund der Kommunisten t. II*, s. 639—640; F. Engels. *Dokumente seines Lebens 1820—1895*. Zusammengestellt von M. K l i e m, Leipzig 1977, s. 384; E. G a m b y, op.cit., s. 31.

Arbeiter-Verein), zaś zwolennicy orientacji drobnomieszczańskiej pozostali w osłabionym starym związku. E. Bauer sympatyzował z tym ostatnim⁵, w czasie jednak, kiedy wstępował do organizacji, rozbiście Stowarzyszenia przynajmniej częściowo udało się przewyciężyć i od przełomu 1858 – 1859 r. funkcjonowały dwie sekcje ponownie jednego Stowarzyszenia, na których czele stali W. Liebknecht i K. Schapper⁶.

E. Bauer wszedł wreszcie do Stowarzyszenia Międzynarodowego (International Association), utworzonego w 1856 r., do którego przystąpiło m. in. znane nam niemieckie Stowarzyszenie Oświatowe oraz polscy działacze Ludu Polskiego – Gromady Rewolucyjnej Londyn. Wiadomo o tym, że K. Marks bynajmniej nie był zwolennikiem Stowarzyszenia i uważał, że wyrażało ono dążenia nie tyle proletariackie, co drobnomieszczańskie oraz że głoszone przez nie idee socjalistyczne miały taki właśnie, nieproletariacki charakter⁷.

Skoro E. Bauer działał głównie w środowiskach, z którymi K. Marks nie sympatyzował, można by się spodziewać, że nasz bohater nie należał do kręgu osób bliskich autorowi „Kapitału”. Nic bardziej mylnego! Z własnych listów K. Marksa wiadomo, że w 1854 r. E. Bauer należał do częstych gości w jego domu, a dobre stosunki między nimi trwały i później. Ze wspomnień W. Liebknechta możemy poznać dzieje jego wspólnej z Marksem i E. Bauerem wyprawy na piwo do pewnej knajpy, związane z zabawnymi dziś dla nas, ale nie wtedy dla jej uczestników perypetiami⁸. Mimo wszakże dobrych stosunków osobistych Marks odnosił się z pewną rezerwą do postawy politycznej E. Bauera. Kiedy ów wstąpił do Robotniczego Stowarzyszenia Oświatowego Marks uznał, że jedynie gra on rolę komunisty, nieraz też określał go mało pochlebny mianem błazna⁹. „Nie przyszło mu jednak do głowy – pisze Erik G a m b y – by podejrzewać, iż E. Bauer jest agentem policyjnym”¹⁰.

Podczas pobytu w Londynie E. Bauer utrzymywał się ze swej pracy pisarskiej: współpracował bowiem z pismami niemieckimi, angielskimi i duńskimi oraz różnymi wydawnictwami¹¹. Prócz jawnych, za działalność literacką, miał również sekretne dochody, otrzymywane za usługi szpiegowskie.

Latem 1980 r. skandynawski historyk Erik Gamby dokonał w archiwum państwowym w Kopenhadze sensacyjnego odkrycia. W papierach dyrektora

⁵ *Der Bund der Kommunisten* t. II, s. 528.

⁶ *Der Bund der Kommunisten* t. II, s. 527–528; G. B e c k e r, *Der „Neue Arbeiter-Verein in London“ 1852. Ein Beitrag zur Geschichte des Bundes der Kommunisten*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“ 1966, nr 1, s. 74–97; I. M. S i n e k n i k o w a, *Londonskoje kommunističeskoje obščestwo niemieckich raboczich i I Internacjonal*, „Nowaja i Nowiejszaja Istorija” 1964, nr 6, s. 55–63; *Statuten des „Communistischen Arbeiter-Bildungs Vereins“ London 1840–1914*, wyd. J. G r a n d j o n c, K. – L. K ö n i g, M. – A. R o y - J a c q u e m a r t, Schriften aus dem Karl - Marx - Haus t. 23, Trier 1979, s. 8; I. K o b e r d o w a, op.cit., s. 26 nn.; E. G a m b y, op.cit., s. 31–32 z powołaniem się na: K. Marks do F. Engelsa, 17 grudnia 1858 (MED t. 29, s. 447).

⁷ E. G a m b y, op.cit., s. 32. Por.: F. E n g e l s. *Dokumente*, s. 385; *Statuten*, s. 8; I. K o b e r d o w a, op.cit., s. 32–35; A. M u l l e r L e h n i n g, *The International Association (1855–1859). A contribution to the preliminary history of the First International*, „International Review of Social History” t. 8, 1938, s. 185–245.

⁸ E. G a m b y, op.cit., s. 32–33 z odesłaniem do: K. Marks do M. Elsnera, 20 grudnia 1854 (MED t. 28, s. 678); tenże do F. Engelsa, 6 maja 1854, tamże, s. 393–394; tenże do A. Clussa, 17 kwietnia 1853, tamże, s. 650; tenże do F. Engelsa, 14 grudnia 1855; tamże, s. 515; W. L i e b k n e c h t, *Erinnerungen eines Soldaten der Revolution*, Berlin 1976, s. 258–263. Por. H. G e m - k o w (j in.), *Karl Marx. Eine Biographie*, Berlin 1967, s. 233–234.

⁹ MED t. 29, s. 457, 458, 510–513, 524, 536, 741–742, 768.

¹⁰ E. G a m b y, op.cit., s. 33.

¹¹ Dokładne zestawienie podaje E. G a m b y, op.cit., s. 32, 66–68.

policii w Kopenhadze Cosmusa Braestrupa (1789 – 1870), które zachowały się w archiwum wysokiego funkcjonariusza duńskiego ministerstwa spraw zagranicznych Petera Vedela (1823 – 1911) odnalazł liczący ponad dwa tysiące stron rękopisu zbiór szpiegowskich raportów, dotyczących środowiska międzynarodowej demokratycznej i rewolucyjnej emigracji w Anglii z lat pięćdziesiątych i początku siedemdziesiątych XIX stulecia. Raporty były anonimowe. Udało się jednak ustalić ich autorstwo, mianowicie na podstawie odnalezionych przez E. Gamby'ego listów ich autora do znanych nam już C. Braestrupa i P. Hjorta, związanych tematycznie z raportami, pisanych tą samą co one ręką i opatrzonych podpisem autora. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że autorem tych raportów jest nie kto inny, jak E. Bauer. E. Gamby częściowo wykorzystał swoje sensacyjne odkrycie w opublikowanej w 1985 r. monografii o E. Bauerze, w której zapowiedział ogłoszenie pełnego tekstu raportów przez Karl-Marx-Haus w Trewirze¹². Zapowiedź została spełniona: oto mamy przed sobą obszerny tom, wydany przez tę zasłużoną dla badań nad marksizmem naukową placówkę, zawierający wszystkie zachowane raporty szpiegowskie E. Bauera i związane z nimi jego listy z okresu od 7 listopada 1852 r. do 16 maja 1861 r., ogłoszone w całości, bez jakichkolwiek skrótów¹³. W wydawnictwie zabrakło zaginionych raportów: 40 z 15 lutego, 52 z 18 marca, 66 z 15 maja 1858 r. oraz listu z 1 grudnia 1859 r., uwidoczniionych w spisie, znajdującym się w papierach C. Braestrupa. Nie weszły też do omawianego tomu późniejsze raporty tego samego autora, pisane dla policji duńskiej, jako odnoszące się do innej tematyki niż ta, której dotyczą raporty londyńskie.

Łatwiej odpowiedzieć na pytanie, w jakich okolicznościach, aniżeli dlaczego E. Bauer został tajnym agentem policji duńskiej. Nie było sprawą przypadku, że zwróciła ona uwagę na człowieka, któremu niedawno pomogła przybyć na Wyspy Brytyjskie i który obracał się w ogromnie interesującym nie tylko dla tajnej służby duńskiej środowisku politycznym. Zainteresowanie się duńskiej policji osobą E. Bauera wiązało się – jak tego dowodzi E. Gamby – z podjętą przez policję Prus i innych państw Związku Niemieckiego szeroko zakrojoną akcją, mającą na celu zlikwidowanie ośrodków rewolucyjnej konspiracji w kraju i za granicą, która w niedalekiej przyszłości miała zaowocować licznymi politycznymi procesami, w tym najgłośniejszym z nich kolońskim procesem komunistów z 1852 r. Jako państwo mające powiązania ze Związkiem Niemieckim Dania również włączyła się do tej akcji. C. Braestrup, który niedawno zajmował się demokratyczną opozycją w Szlezwiku – Holszynie, od początku 1850 r. utrzymywał regularne stosunki z prezydentem policji w Hannoverze Karlem - Georgiem Wermuthem. Dzięki nim otrzymał wiadomości o działających w Szlezwiku – Holszynie związkach robotniczych. Obawa władz duńskich przed możliwością wybuchu rozruchów rewolucyjnych była tak wielka, że niebawem doszło do zawiązania ścisłej współpracy między policjami duńską, saską, hannowerską i austriacką. Na jesieni 1852 r. C. Braestrup udał się do Londynu, gdzie nawiązał kontakt ze znanym mu z produńskich sympatii i niedawnej działalności E. Bauerem i doszedł z nim do porozumienia co do współpracy¹⁴. Dnia 7 listopada Bauer dostarczył liczący 160 stron rękopisu

¹² E. G a m b y, op. cit., s. 8, 36.

¹³ E. B a u e r, *Konfidentenberichte über die europäische Emigration in London 1852–1861*. Herausgegeben von E. G a m b y. Texte bearbeitet von M. D i e t z e n und E. N e u, Schriften aus dem Karl - Marx - Haus t. 38, Trier 1989, s. XX+630. Na wydawnictwo składają się: wprowadzenie E. Gamby'ego (s. XI–XVIII), nota redakcyjna pióra Margaret Dietzen i Elizabeth Neu (s. XIX–XX), teksty raportów i związanych z nimi listów Bauera do C. Braestrupa i P. Hjorta z okresu od 7 listopada 1852 do 16 maja 1861 r. (s. 1–602), indeks osób (s. 604–624) i streszczenie (s. 625).

¹⁴ E. B a u e r, op.cit., s. XI–XII; E. G a m b y, op.cit., s. 34–35.

pierwszy raport, 14 grudnia dodał doń 16-stronicowe uzupełnienie, kolejne raporty dostarczył 5 kwietnia i 14 czerwca następnego roku. Pośrednikiem był generalny konsul Danii w Londynie, kupiec - hurtownik Regnar Westenholz, później tę samą rolę będzie spełniał jego brat i następca na funkcji Anders Peter. Za pierwsze cztery raporty E. Bauer otrzymał łącznie 8 funtów, konsul musiał go namawiać, by przyjął 5 funtów remuneracji¹⁵.

Zapewne nie tylko względy pieniężne zdecydowały, że E. Bauer podjął się sporządzenia dla policji duńskiej raportów o środowisku, którego sam był liczącym się przedstawicielem. Po przekazaniu pierwszych czterech raportów E. Bauer współpracę tę przerwał, by podjąć ją na nowo z inicjatywy Braestrupa z początkiem 1856 r. Od jesieni tego roku do wiosny 1861 r. znaną nam drogą wysłał do Kopenhagi 131 raportów, nie licząc listów do C. Braestrupa i P. Hjorta; łącznie przekazał 135 raportów. Jak stwierdził E. Gamby, policja duńska udostępniała je następnie w odpisach władzom policyjnym w Dreźnie, Hannoverze i Wiedniu, u których spotykały się one ze zrozumiałym zainteresowaniem. Przedstawiciel policji drezdeńskiej nader wysoko ocenił wartość dostarczonych mu raportów i uznał, że zostały one napisane *mit viel Geist und Sachkenntniss*¹⁶.

„Osobowość renegatów pozostaje zaiste zagadką psychologiczną”, pisał przed laty wydawca szpiegowskich raportów Bałaszewicza-Potockiego¹⁷. Czytając raporty E. Bauera odnosimy wrażenie, że odczuwał on trudną do zrozumienia satysfakcję, kiedy rozprawiał się piórem ze środowiskiem, którego w swej jawnej działalności był jednym z aktywnych działaczy. Z zadowoleniem odsłaniał przed swym kopenhaskim korespondentem sekrety organizacji, z którymi sam utrzymywał stosunki, snuł rozważania o działaniach, w których sam miał nieraz udział. Nie relacjonował beznamiętnie: opowiadając o sprawach i ludziach chętnie szermował ocenami. Czy nie rekompensował sobie w ten sposób niedoceniaenia go przez środowisko, w którym nie zdołał dobić się do pozycji, która zaspokoiłaby jego ambicję?

Raporty E. Bauera — inaczej jak jego jawna działalność — nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że zerwał on ze swą rewolucyjną przeszłością. Dawał temu wyraz wielokrotnie, zwłaszcza w raporcie z 26 — 27 września 1856 r., ale także w wielu innych, dając wyraz swej niechęci do „stronnictwa wywrotowego” (*Umsturzpartei*). Nie mylił się więc Marks; gdy uznał, że Bauer odgrywał rolę komunisty, którym rzeczywiście nie był, choć nie domyślał się jego szpiegowskiej roli. Czy autor naszych raportów, podobnie jak ci renegaci, którzy zdradzając swe dawniejsze ideały i środowiska i podejmując się usług szpiegowskich w pełni identyfikowali się ze społeczno-politycznymi poglądami swych mocodawców, przyjął policyjny punkt widzenia na dążenia europejskiej demokracji swoich czasów? Nie można powiedzieć, aby tak było.

Przy całej swej niechęci do radykalizmu i rewolucjonizmu nie hołdował przecież E. Bauer ideom Świętego Przymierza. Perswadował swoim duńskim mocodawcom, że nie jest prawdą, by demokracja była samodzielnym demurgiem rewolucji, a więc — w konsekwencji — że wystarczyłoby ją zlikwidować, aby raz na zawsze uniknąć groźby rewolucyjnego wybuchu. Dowodził — w duchu zgoła heglowskim, na pewno zaś nie marksowskim — że „rewolucje wybuchają wtedy, kiedy ulega samorozkładowi zasada

¹⁵ E. Bauer, op.cit., s. 98; E. Gamby, op.cit., s. 35.

¹⁶ E. Gamby, op.cit., s. 36.

¹⁷ R. Gerber, *Z dziejów prowokacji wśród emigracji polskiej w XIX wieku*, [w:] A. Potocki [J. A. Bałaszewicz], *Raporty szpiega* t. I, Warszawa 1973, s. 74.

życiowa (*Lebensprinzip*), która rządziła dotąd stanami i państwami, w następstwie czego koła rządzące ogarnia niepewność (*Unsicherheit*)", nie są więc wytworem spisków, a mają charakter strukturalny. Wyjaśniał, że dotychczasowym stosunkom zagraża nie tyle demokracja, co one same: „niebezpieczeństwo leży gdzie indziej, leży ono w moralnej kondycji rządów, bardziej jest wewnętrzną tajemnicą istniejących potęg, aniżeli demokracji”. I dalej: „walka która wstrząsa naszym pokoleniem, zanadto dotyka interesów i zapatrywań wszystkich stanów, aby jedna jedyna partia mogła sobie rościć pretensję do (wyłączonego) posiadania, hasła, które walką tą rządzi i ją rozpala. Demokracja została sprowadzona do jednego niewielkiego czynnika w przewrocie, który Europa ma przed sobą”.¹⁸ Mimo swej niechęci do radykalizmu, zwłaszcza w jego komunistycznej postaci, uważał się więc E. Bauer wciąż za demokratę i wierzył w nieuchronność rewolucyjnej odmiany panującego w Europie porządku.

E. Bauer nie krył przed swymi mocodawcami zdecydowanego krytycyzmu w stosunku do działających na wychodźstwie demokratycznych organizacji i ich działaczy. Zapowiadając, o czym zamierzał pisać w swych raportach, precyzował, że jego praca będzie zmierzała w trzech kierunkach: po pierwsze wykazania, jak dalece dopuszczająca się szkodliwych dla stosunków europejskich oszustw (*Täuschungen*) demokracja sama jest wewnętrznie schorżala; po drugie ukazania, jak może być wykorzystana, ma się rozumieć przez rządy, „jako instrument projektów dyplomatycznych” i wreszcie — po trzecie — przedstawienia „poszczególnych charakterów, osobistości, sporadycznych dążeń stronnictw”¹⁹. Nasz bohater miał stosunkowo dobre mniemanie o sobie jako o kompetentnym agencie: chwalił się, że zaprezentował „stronnictwo rewolucyjne” w jego właściwym charakterze, przeciwstawiając własne doniesienia przynoszące „prawdziwy obraz demokracji”, kłamliwym donosom agentów innych państw²⁰.

Jak obliczył E. Gamby, za swe usługi w Londynie E. Bauer otrzymał od duńskiej policji ponad 400 funtów. Tylko za 1858 r. jego honorarium wyniosło 116 funtów i 10 szylingów, zaś od grudnia 1858 r. jego pensja wynosiła 8 funtów miesięcznie²¹. Było to mało, czy dużo? Działający od początku 1864 r. w Anglii agent rosyjski Julian Aleksander Bałaszewicz (Albert Potocki) otrzymywał 40 funtów miesięcznie. Miesięczna pensja profesora uniwersytetu w Oksfordzie wynosiła wówczas 20 — 25 funtów²². F. Engels w latach 1862 — 1864 wspomagał będącego w bezustannych piętach K. Marksa sumą 10 funtów miesięcznie; w latach 1851 — 1859 subsydiował on przyjaciela sumami 50 — 60 funtów rocznie²³. Dla politycznego emigranta sumy, które otrzymywał E. Bauer, było to wcale sporo. Jednakże jak na człowieka znakomicie ulokowanego w podejrzanym środowisku i świetnie poinformowanego agenta, dla duńskiej policji był E. Bauer tanim szpiegiem. Wszak inni mocodawcy za podobne usługi płacili więcej.

II. Swoje szpiegowskie obowiązki pojmował E. Bauer ambitnie i starał się je wypełniać kompetentnie. Zamierzając informować swych mocodawców — jak pisał w raporcie z 11 listopada 1856 r. — „o ludziach, sytuacjach partiach i kontrzamierzeniach”²⁴, starał się zawrzeć w swych doniesieniach możliwie

¹⁸ Wszystkie cytaty z raportu z 26 — 27 września 1856 r.: E. Bauer, op.cit., s. 101, 99.

¹⁹ E. Bauer, op.cit., s. 100.

²⁰ Tamże, s. 534.

²¹ Tamże, s. XVII; E. Gamby, op.cit., s. 36.

²² R. Gerber, op.cit., s. 58.

²³ F. Engels. *Dokumente*, s. 408 — 409.

²⁴ E. Bauer, op.cit., s. 124.

bogaty zasób wiedzy o opisywanych przez siebie sprawach. Czerpał ją z autopsji, dzięki osobistym kontaktom, z ustnych relacji, a także z publikacji, przede wszystkim prasowych. Zarówno pod względem formy, jak i treści, wśród raportów E. Bauera można wyróżnić ich dwa rodzaje. Pierwszy stanowią obszerniejsze, często opatrzone tytułami doniesienia, mające na celu całościowe przedstawienie jakiegoś zagadnienia. Taki charakter mają zwłaszcza wcześniejsze raporty naszego bohatera, a mianowicie:

- I²⁵ (7 listopada 1852) – o emigracji w Londynie;
- III (5 kwietnia 1853) – o „spisku berlińskim”;
- IV (14 czerwca 1853) – o działalności tajnej policji w Londynie;
- VIII (11 listopada 1856) – o „partii rewolucyjnej” w Anglii;
- IX (22 grudnia 1856) – o organizacjach i ruchach przeciwników Henry J. Palmerstona w Anglii;
- XII (9 marca 1857) – o działalności Lajosa Kossutha i Giuseppe Mazziniego;
- XIII (18 maja 1857) – o demokracji francuskiej, Palmerstonie i angielskim parlamencie;
- XIV (8 czerwca 1857) – o emigrantach niemieckich w Anglii;
- XV (13 lipca 1857) – o włoskim ruchu rewolucyjnym;
- XVII (8 sierpnia 1857) – o emigrantach niemieckich i paryskim procesie uczestników spisku na życie Ludwika Napoleona;
- XVIII (20 sierpnia 1857) – o wspomnianym procesie;
- XXXI (14 grudnia 1857) – o zamiarach angielskiej demokracji;
- LXVI (15 maja 1858) – o konfliktach między Węgrami i Polakami (zaginiony);
- 7 (1 lutego 1859) – o położeniu i tendencjach partii rewolucyjnych.

Drugi rodzaj raportów stanowią krótsze, nie pretendujące do całościowego przedstawienia spraw doniesienia, najczęściej o wydarzeniach bieżących. W całości raportów E. Bauera stanowią one przeważającą większość.

Już to, co w największym skrócie powiedzieliśmy o treści raportów pierwszego wyróżnionego przez nas rodzaju, wskazuje, że przedmiotem zainteresowań, a co za tym idzie także doniesień E. Bauera była nie tylko międzynarodowa demokratyczna i rewolucyjna emigracja w Wielkiej Brytanii, ale w ogóle demokracja wszelkich odcieni, tak brytyjska (m. in. czartyści), jak międzynarodowa, zarówno na wyspach brytyjskich, jak w innych krajach, którą autor raportów obserwował z perspektywy Londynu. Raporty E. Bauera informują więc nie tylko o sprawach brytyjskich, niemieckich, włoskich i francuskich, lecz także węgierskich, polskich, rumuńskich, a nawet tureckich, kaukaskich i amerykańskich. Najwięcej wszakże uwagi poświęcił nasz autor środowiskom, które najlepiej znał, mianowicie rewolucyjnej emigracji niemieckiej oraz międzynarodowemu środowisku, skupionemu wokół G. Mazziniego.

E. Bauer dał wyraz tym swoim – a zapewne również i swoich mocodawców – preferencjom zainteresowań już w pierwszym raporcie, dostarczonym 7 listopada 1852 r.²⁶ Na jego wstępie wyjaśnił pochodzenie międzynarodowej demokratycznej i rewolucyjnej emigracji w Londynie, która ukształtowała się tam po upadku niedawnej rewolucji. Po przedstawieniu sylwetek Louis Blanca

²⁵ Numeracja według spisu, zachowanego w papierach C. Braestrupa, gdzie raporty od 7 listopada 1852 do 2 grudnia 1858 r. są opatrzone liczbami rzymskimi, od 10 grudnia 1858 do 2 kwietnia 1861 r. arabskimi. Podane w nawiasie daty oznaczają albo datę powstania, albo dostarczenia raportu.

²⁶ E. Bauer, op.cit., s. 15–56.

i Marc Caussidière'a zwrócił uwagę na polityczne zróżnicowanie emigracji niemieckiej. Wyróżnił w niej grupy: Arnolda Rugego, K. Marksa, A. Willicha, oraz ukształtowaną później od nich grupę G. Kinkela, by z kolei przejść do ich przedstawienia. Przy charakterystyce A. Rugego zatrzymał się nad jego związkami z Komitetem Centralnym Demokracji Europejskiej oraz działalnością tej organizacji. Obszernie zajął się K. Marksem: opisał jego dotychczasową działalność i nie omieszkął rozprawić się z jego poglądami, w których dopatrywał się istotnej sprzeczności. Zdaniem E. Bauera komunizm Marksa miał „kształt dogmatyczny” i był niełatwy do zrozumienia. Z jednej strony Marks poszukuje „materialnej podstawy do skutecznego działania: stąd jego podział społeczeństwa na klasy, spośród których jako polityk stawia on tylko na klasę robotniczą jako na dźwignię ruchu, posiadaczkę i twórczynię przyszłości”, z drugiej jest niepraktyczny, jest za bardzo dialektykiem, by mógł stać się „przywódcą ludu” (s.27). Opisując działalność Marksa podczas niedawnej rewolucji, charakteryzując jego rolę w Związku Komunistów, oceniał go przez pryzmat poglądów jego przeciwników z frakcji Schappera i Willicha, uważając go bardziej za „abstrakcyjnego komunistę”, aniżeli prawdziwie rewolucyjnego działacza. Pisząc o A. Willichu (którego uważał za naturalnego syna ks. Augusta Pruskiego) podkreślał, że początkowo blisko współpracował on z Marksem w „komunistycznej frakcji” emigracji, zaś „szczególni przyjaciele” tego ostatniego mieli go zwąc przyszłym generałem niemieckiej republiki. Autor podał wiele konkretnych wiadomości o kontaktach — jak pisał — „komitetu Marksa i Willicha” we Francji, Szwajcarii i Niemczech oraz o agitacji rewolucyjnej, prowadzonej przez szwajcarskie Stowarzyszenia Robotnicze. Szczegółowo zreferował narastanie konfliktu w Związku Komunistów, który doprowadził do rozłamu, powstanie frakcji Schappera i Willicha, przedstawił jej charakterystykę. Następnie przeszedł do przedstawienia drobnomieszczańskich radykałów Karla Heinzena, Gustawa Struvego i wreszcie — najszerzej — G. Kinkela i jego zwolenników. Ostatnią część raportu poświęcił E. Bauer działalności różnych emigracyjnych ugrupowań, by na zakończenie nawiązać do aktualnej wówczas sprawy kolońskiego procesu komunistów. Kolejny raport z 14 grudnia²⁷ był uzupełnieniem poprzedniego: autor zajął się w nim osobą F. Engelsa, krótko wspomniał K. Schappera, by następnie wrócić do sprawy wspomnianego procesu. Trafnie ocenił jego cel polityczny, mianowicie skompromitowanie przed opinią publiczną ruchu komunistycznego, nie tylko znanej nam frakcji, lecz także, jak dodawał: „być może w sposób fałszywy”²⁸ K. Marksa i jego środowiska. Ze znajomością szczegółów E. Bauer przedstawił tu sprawę sfalszowanej za sprawą pruskiego radcy policyjnego, następnie (od stycznia 1853 r.) dyrektora policji pruskiej Wilhelma Stieberta rzekomej księgi protokołów centrali Związku Komunistów²⁹. Autor wrócił do niej w swym następnym raporcie, dostarczonym 5 kwietnia 1853 r. a poświęconym „spiskowi berlińskiemu”³⁰, mianowicie zmontowanej przez policję pruską prowokacji, w celu wykazania powiązań rzekomego sprysiężenia berlińskich demokratów, aresztowanych w marcu tego roku, z radykalną emigracją polityczną w Londynie. Podobnie do tego jak to czynił K. Marks w swoich publicystycznych wypowiedziach, przedstawiając rzekomy

²⁷ Tamże, s. 56–61.

²⁸ Tamże, s.58.

²⁹ Por. w tej sprawie: MED t. 8, s. 450, 456–458, 490–518; *Der Bund der Kommunisten* t. III, s. 192, 194, 197–200, 237, 239, 243–245, 248–250, 440–441; R. H e r r n s t a d t, op.cit., s. 354 nn.; *Der Kommunistenprozess im Spiegel der zeitgenossigen Presse*, wyd. K. B i t t e l, Berlin 1955, s. 119 nn.

³⁰ E. B a u e r, op.cit., s. 62–76.

spisek jako prowokację³¹, E. Bauer przekazał w swym raporcie wiele informacji o znanych mu sprawach berlińskich środowisk demokratycznych. Przy okazji nawiązał do niedawnego procesu kolońskiego, przedstawiając go jako kompletną klęskę jego policyjnych organizatorów i zauważając, że sfałszowanie wspomnianej księgi protokółów ukazało „bystrość” policji w niekorzystnym świetle.

„Dzieje emigracji w Londynie nie będą wystarczająco opisane, jeśli nie doda się do nich dziejów tajnej policji. Emigracja i policja polityczna są bowiem dwoma konarami, wyrastającymi z tego samego rewolucyjnego pnia” (s.76). Tymi słowy rozpoczynał E. Bauer swój czwarty raport, dostarczony 14 czerwca 1853 r. i zatytułowany: „Przyczynek do historii tajnej policji w Londynie” (s.76 – 97). Autor zawarł w nim wyczerpującą relację o penetracji londyńskiej emigracji politycznej przez policję pruską, z którą współdziałały tajne służby innych państw niemieckich. Zgodnie z prawdą zwrócił uwagę, że okazję do pojawienia się w Londynie wysłanników policji z Berlina, Wiednia i Bremy stworzyła pierwsza londyńska Wystawa Światowa, która trwała od 1 maja do 10 października 1851 r.³² Następnie scharakteryzował głównego bohatera całej akcji, znanego nam już W. Stiebera, podając także pewne wstydlive fakty z jego życiorysu, jak ten, że był on przez jakiś czas utrzymankiem wymienionej z nazwiska aktorki (aluzję do tego faktu uczynił K. Marks w wydanym w marcu – kwietniu 1853 r. pamflecie „Rewelacje o procesie komunistów w Kolonii”)³³. Raz jeszcze przypomniał o politycznym zróżnicowaniu londyńskiej emigracji i rozbiću, jakie powstało w Związku Komunistów. Wyraził pogląd, że dla planów Stiebera okazały się korzystne dwa zdarzenia, a mianowicie: aresztowanie w Lipsku (10 maja 1851 r.) emisariusza kolońskiej centrali Związku (Petera) Nothjunga, oraz uzyskanie przez pruską placówkę dyplomatyczną w Londynie przekazanych przez posła pruskiego w Paryżu wiadomości o frakcji Schappera i Willicha, jak również mogących zainteresować policję materiałach, znajdujących się u Oswalda Dietza w Londynie, uzyskanych od stojącego na czele paryskiej gminy prowokatora, niejakiego (Julien) Chervala, w rzeczywistości sądanego niegdyś za fałszerstwo wekslowe kryminalisty Kramera (Josepha Cramera). E. Bauer nie wspominał jednak o tym, że – jak o tym dzisiaj wiemy – aresztowanie Nothjunga nie było przypadkiem, bowiem policja saska była uprzedzona o jego misji³⁴. Uzyskane z dwóch stron materiały wielce pomogły Stieberowi w jego działalności. E. Bauer szczegółowo opisał, jak przy pomocy agenta, używającego nazwiska (Charles) Fleury, a który naprawdę nazywał się (Carl F.A.) Krause (Crause) – przy okazji nasz autor podał jego kompromitującą biografię – oraz szpicla Maxa Reutera zdobył on archiwum Dietza, które następnie posłużyło do sporządzenia aktu oskarżenia w procesie kolońskim. „Archiwum Dietza – pisał E. Bauer – było jedynym realnym owocem działalności pana Stiebera w Londynie” (s. 80). Następnie nasz autor, podając obficie szczegóły, opisał w jaki sposób W. Stieber dalej montował prowokację, zmierzającą do „wykrycia” angielsko-francusko-niemieckiego rewolucyjnego sprzysiężenia. Zrelacjonował działalność Fleury’ego, występującego teraz jako Schmidt, jego pomocników, agentów pruskich Beckmanna i Sommera, a następnie samego Stiebera w Paryżu, perypetie z Chervalem itd. – sprawy te znamy

³¹ MED t. 9, s. 30–33, 40–44, 92–96.

³² Por. R. H e r r n s t a d t, op.cit., s. 292 nn.

³³ MED t. 8, s. 508.

³⁴ R. H e r r n s t a d t, op.cit., s. 355 nn.

przede wszystkim z Marksa „Rewelacji”³⁵ — składające się na policyjną grę, zmierzającą do wykazania, że za „wykrywanym” obejmującym trzy kraje „sprzysiężeniem” stał nie kto inny, jak K. Marks. E. Bauer z całą mocą wykazywał, że wszelkie podawane przez policję „dowody”, mające to potwierdzić, opierają się na fałszerstwach. Nasz autor nie pominął prowokacji, zorganizowanej przez policję w stosunku do Conrada Schramma, ani afery Wilhelma Hirscha, znanych nam ze wspomnianych „Rewelacji”³⁶, opisał też prowokatorską działalność pruskiego agenta Friedricha W. Greiffa. Dowodząc, że „oryginalna księga protokółów” rzekomego Komitetu Centralnego, na którego czele miał stać K. Marks, która była koronnym dowodem prokuratury w procesie kolońskim, jest ewidentnym falsyfikatem, E. Bauer odwoływał się do tych samych argumentów, które wysuwał sam K. Marks w „Rewelacjach”, tak gdy chodziło o miejsce i czas posiedzeń rzekomego Komitetu, jak nazwiska jego członków, formę rzekomych „protokółów” itp.³⁷ Czytając raport E. Bauera dochodzimy do przekonania, że nawet gdyby nie dysponował on egzemplarzem świeżo wydanych „Rewelacji” Marksa³⁸, z całą pewnością dobrze wiedział, co o policyjnych prowokacjach w stosunku do komunistów i o procesie kolońskim mówiło się w kręgu przyjaciół i współpracowników autora wspomnianej pracy. Na okoliczność, że przynajmniej część wiadomości, którymi dysponował E. Bauer, pochodziła bądź od samego Marksa, bądź od jego najbliższego otoczenia, wskazuje nadto to, co nasz autor napisał w swoim raporcie o przechwyceniu przez policję pruską rękopisu pracy Marksa, mianowicie napisanemu razem z Engelsem pamfletu przeciw drobnomieszczańskim przeciwnikom ruchu proletariackiego na emigracji, zatytułowanego „Wielcy mężowie emigracji”. Zgodnie z prawdą E. Bauer podał, że Marks oddał tę pracę węgierskiemu emigrantowi, niejakiemu (Jánosowi) Bangya, byłemu majorowi wojsk Kossutha, który obiecał zatroszczyć się o jej druk i znaleźć niemieckiego wydawcę. Tymczasem Bangya, jak stwierdził E. Bauer, dostarczył rękopis wspomnianemu już przez nas Greiffowi w zamian za 20 lub 25 funtów. Kiedy Marks zaczął się niepokoić, dlaczego praca nie ukazuje się, Bangya zaczął kluczyć, wreszcie jako wydawcę, któremu ją przekazał, wymienił niejakiego Eisermanna. Rychło jednak się okazało, że takiej firmy w Berlinie nie ma; wtedy Węgier ją tłumaczył, że Eisermann jest kierownikiem firmy Jacoba Collmanna. „Bajka ta miała krótki żywot i prawda wyszła na jaw” (s.88). Otóż podejrzenie, że Bangya jest pruskim szpiegiem, przekazał Engels w liście do Marksa z 31 października 1852 r.³⁹, zaś 5/6 listopada tego samego roku Engels pisał do przyjaciela, że „sprawa z Collmannem też nie jest czysta”, bowiem jego list „jest pisany tą samą ręką, co poprzednie listy Eisermanna”⁴⁰. Dnia 3 grudnia 1852 r. K. Marks otrzymał list od Engelsa zawierający wyniki poszukiwań i jeszcze tego samego dnia napisał do Bangyi o tym, że dowiedział się, iż: „1. firma Collmann nie istnieje; 2. pod wskazanym adresem — — nie ma żadnego Collmanna; 3. w Berlinie w ogóle nie można Collmanna znaleźć”. „— — Skoro Collmann okazał się mistyfikacją, podobnie jak porzednio Eisermann”, żądał od Bangyi

³⁵ MED t. 8, s. 461—536.

³⁶ MED t. 8, s. 484—485, 497 nn., 516—517.

³⁷ MED t. 8, s. 490 nn.

³⁸ Pamflet K. Marksa ukazał się anonimowo w Bazylei w styczniu 1853 r., w Stanach Zjednoczonych ukazywał się on najpierw na łamach „Neu-England-Zeitung”, następnie anonimowo jako broszura, w Bostonie w 1853 r. Por. MED t. 8, s. 745.

³⁹ MED t. 28, s. 197—201.

⁴⁰ Tamże, s. 205—209.

wyjaśnić.⁴¹ Tegoż dnia Marks powiadomił o tym swoim liście F. Engelsa⁴². Nie ulega wątpliwości, że Bauer znał w szczególności całą sprawę, którą Marks mimo wszystko starał się zachować w dyskrekcji (o czym pisał do Gustawa Zerffiego 28 grudnia 1852 r.⁴³, najpewniej od niego samego lub też od kogoś z jego bliskiego kręgu. Stwierdzenie to każe nam zwrócić uwagę na te szczegółowe informacje, podane w raporcie E. Bauera, które nie znajdują się w dotyczących procesu kolońskiego tekstach Marksa i Engelsa; o ile nie pochodzą one z prasy, która obszernie referowała przebieg procesu, należy postawić pytanie, czy nie pochodzą one z bezpośredniego otoczenia Marksa lub od niego samego?

Całą misterną prowokację, której częścią był proces koloński, przedstawił E. Bauer zgodnie z prawdą jako polityczną klęskę jej organizatorów, w szczególności W. Stiebera. W jej rezultacie pruska tajna policja jest obecnie „kiepsko urządzona”. Cała akcja doprowadziła jednak do rozkładu w emigracji, skoro kontakty z policją pozostawiły skazę na wielu emigrantach, a „obserwator nie może odróżnić, kto jest prawym demokratą, a kto policyjnym szpiegiem” (s.97).

Osoba K. Marksa i środowisko, z którym był on związany, o których pisał tak wiele w swych raportach z lat 1852 – 1853, nie przestały interesować E. Bauera i później, chociaż nie poświęcał im tyle uwagi, co dawniej. W raporcie dostarczonym 22 grudnia 1856 r. doniósł, że Marks, który „ze spekulacji doszedł do urquhartyzmu i napisał w „New York Tribune” długi artykuł przeciw Palmerstonowi” (ta ostatnia informacja była prawdziwa), wszedł w skład założonej latem 1854 r. przez Davida Urquharta „Association for the Protection of Turkey against partition” (s.164 – 165), co już nie było zgodne z prawdą⁴⁴. W raporcie z 8 czerwca 1857 r., poświęconym niemieckim emigrantom w Anglii poinformował, że po akcji pruskiej policji i kolońskim procesie komunistów „partia Marksa” jest „rozproszona i w stanie rozkładu. Od dawna zaprzestano cotygodniowych spotkań, podczas których debatowano nad zasadami „krytycznego komunizmu”, jak Marks zwie swoją odmianę komunizmu; nie odbywają się już żadne poufne narady w mieszkaniu Marksa; on sam usunął się do domu na polach Haempstedskich, skąd nader rzadko przybywa do Londynu. Dawni członkowie partii są po większej części na prowincji” (s.224). E. Bauer donosił dalej, że Marks zarabia na życie artykułami, wysyłanymi do „New York Tribune” i amerykańskiej encyklopedii; podczas wojny (krymskiej) wysyłał do wspomnianego pisma po dwa artykuły tygodniowo i otrzymywał rocznie 200 gwinei. Po zawarciu pokoju redaktor zawiadomił go jednak, że „amerykańska publiczność nie interesuje się już polityką europejską”, zaproponował, by nadsyłał tylko jeden artykuł na tydzień i zmniejszył honorarium o połowę. Dalej E. Bauer informował, że „Marks ze swej strony wszedł w spór z wydawcą (Horace Greely), oskarżając go o to, że Polak Gurowski, który pracuje w redakcji „Tribune” i jednocześnie jest powiązany z rosyjskim poselstwem w Waszyngtonie, przerabiał w duchu rosyjskim jego artykuły” (s.224). K. Marks groził zerwaniem współpracy, doszło jednak do kompromisu i zrekompensowania mu zmniejszenia honorarium przez podniesienie jego zarobków w encyklopedii. Informacje te, pochodzące niechybnie z domu Marksa, w którym E. Bauer wówczas bywał, znajdują potwierdzenie w korespondencji autora „Kapitału”⁴⁵. Autor raportu podał prawdziwą wiadomość o współ-

⁴¹ Tamże, s. 618–619.

⁴² Tamże, s. 222–224.

⁴³ Tamże, s. 631.

⁴⁴ Por. P.N. Fedossejew (red.), *Karl Marx. Biographie*, Berlin 1984, s. 387–388.

⁴⁵ MED t. 28, s. 206–208, 218, 223–224, 375, 379, 425, 618–619, 629–632, 638–639, 649. Por. F. Stasiak, *Adam Gurowski 1805–1866*, Warszawa 1977, s. 262–265.

pracy Marksa z pismem D. Urquharta oraz o kłopotach, jakie miał w związku z jednym z wydrukowanych tam artykułów z bibliotekarzem British Museum, który zagroził mu odebraniem prawa wstępu do biblioteki. Szczęśliwie i ten konflikt został zażegnany. Zapewne i te informacje pochodziły z domu Marksa. W tym samym raporcie E. Bauer znów wrócił do osoby J. Bangya, zwracając uwagę na jego działalność na Kaukazie, nie omieszczał wszakże przypomnieć jego machinacji z pracą Marksa (s.225 – 226). W raporcie, datowanym 8 sierpnia 1857 r., E. Bauer uspakajał swych mocodawców, że Marks nie miał nic wspólnego z podpaleniami, które miały miejsce nad Mozelą, o które pruska policja podejrzewała komunistów. Podał, że kontakty Marksa z komunistami w Niemczech praktycznie ustaly, jego partia w Londynie nie istnieje, a przyjaciele się rozproszyli (s.241). Nazwisko Marksa pojawiło się w raportach E. Bauera wielokrotnie, jednakże nie w związku z tak ważnymi, jak niegdyś, sprawami. Podajmy tylko, że autor raportów informował m. in. o współpracy Marksa z gazetą „Das Volk” i o jego polemice z Carlem Vogtem⁴⁶.

Wszystko, co powiedzieliśmy dotąd o treści szpiegowskich raportów E. Bauera, pozwala na uzasadnione stwierdzenie, że mimo swej ewidentnej stronniczości, dostarczają one bogactwa informacji o dziejach międzynarodowej demokracji lat pięćdziesiątych XIX w., a w szczególności o dziejach londyńskiego ośrodka komunistycznego i jego międzynarodowych kontaktach. Mieliśmy okazję wskazać, że informacje te polegały nieraz na adekwatnej wiedzy znakomicie ulokowanego w środowisku, które było przedmiotem jego szpiegowskich doniesień, niepodejrzanego o działalność agenturalną autora raportów. Odnosi się to w szczególności do tego, co miał on do powiedzenia o środowisku Związku Komunistów u schyłku istnienia tej organizacji.

III. Wspominaliśmy już, że raporty E. Bauera dotyczyły również i spraw polskich. Nie zajmowały one poczesnego miejsca na horyzoncie zainteresowań naszego autora; wątki polskie pojawiały się w jego doniesieniach o tyle, o ile wiązały się z innymi, relacjonowanymi przezeń sprawami. Było zrozumiałe, że E. Bauer zwrócił uwagę na udział Polaków w Komitecie Centralnym Demokracji Europejskiej, mianowicie Wojciecha Darasza i Stanisława Worcella⁴⁷; dał charakterystykę działalności pierwszego z nich (s.22) i poinformował o jego śmierci oraz przytoczył fragment mowy Ledru-Rollina nad jego grobem (s.47), odnotował również szczegół dotyczący związków S. Worcella i Karola Stolzmana z Mazzinim (s.240). Charakteryzując ruch czartystów wspominał o zorganizowanej przezeń w 1848 r. manifestacji z udziałem Polaków (s.149)⁴⁸. W raporcie z 10 marca 1858 r. E. Bauer wspominał o „polskiej rewolucyjnej komunie”, tj. o Ludzie Polskim – Gromadzie Rewolucyjnej Londyn⁴⁹, która jego zdaniem po śmierci S. Worcella straciła wszelkie znaczenie, podał że przed paroma tygodniami w „People’s Paper” ukazał się jej adres do Ludwika Bonaparte, z niechęcią wyraził się o Zenonie Świętosławskim, który jest

⁴⁶ E. Bauer, op.cit., s. 543–544, 570, 586–587.

⁴⁷ Por. B. L i m a n o w s k i, *Stanisław Worcell. Życiorys*, Warszawa 1948, s.312 nn.; H. R z a d k o w s k a, *Działalność Centralizacji Londyńskiej Towarzystwa Demokratycznego Polskiego 1850–1862*, Wrocław–Warszawa 1971, s. 21 nn.; I. K o b e r d o w a, op.cit., s. 20 nn.; t e j ż e, *L'ultimo periodo della vita e dell' attività di Mazzini*, [w:], *Mazzini e la Polonia* (praca zbiorowa), Warszawa 1973, s. 77 nn.; L. i A. C i o ł k o s z o w i e, *Zarys dziejów socjalizmu polskiego t. I*, Londyn 1966, s. 460 nn.

⁴⁸ Por. L. i A. C i o ł k o s z o w i e, op.cit. t. I, s. 314–315.

⁴⁹ Por. P. B r o c k, *Z dziejów Wielkiej Emigracji w Anglii*, Warszawa 1958, s. 95 nn.; L. i A. C i o ł k o s z o w i e, op.cit. t. I, s.470 nn.; I. K o b e r d o w a, *Pierwsza Międzynarodówka*, s. 32 nn.; B. C y g l e r, *Pułkownik Ludwik Oborski, szermierz wolności (1789–1873)*, Gdańsk 1976, s. 157 nn.

„dyrygentem małej drukarni”, określił go jako „ustawicznie tonącego w długach szachraja” (s.321)⁵⁰. Do osoby Z. Świętosławskiego E. Bauer będzie jeszcze wielokrotnie powracał. I tak 1 września 1858 r. donosił o ukazaniu się pierwszego numeru pisma „Pensiero ed Azione”, którego redaktorem był Mazzini, a drukarzem Z. Świętosławski, podał adres biura pisma i drukarni oraz że jest ono sprzedawane m. in. przez polskiego księgarza Stanisława Tchórzewskiego na Rupert Street (s.391). W raporcie z 30 października 1858 r. przytoczył adres, skierowany do Mazziniego przez „demokratyczną frakcję polskich uchodźców”, tj. Gromadę Rewolucyjną, w którym podpisani pod nim Polacy udzielali poparcia dla głoszonej przez włoskiego działacza idei zjednoczenia sił demokratycznych Europy (s.423 – 424), która – jak skądinąd wiadomo – została nieprzychylnie przyjęta przez znane nam Stowarzyszenie Międzynarodowe⁵¹. E. Bauer zgodnie z prawdą informował, że wspomniany adres podpisali: Henryk Abicht, Wojciech Baraszkiewicz, Apolinary Buchowski, Jan Kryński, Jędrzej Mięcki, Ludwik Oborski i Z. Świętosławski. Zdaniem E. Bauera adres powstał za sprawą ostatniego z wymienionych. Autor raportu podkreślał, że zabiegi Świętosławskiego spotkały się z poparciem niemieckich członków „Komitetu”, tj. wspomnianego Stowarzyszenia, a to „z powodu pieniężnego interesu”. „Zanim Świętosławski przybył do międzynarodowego Komitetu (tj. Stowarzyszenia), pojawił się pewnego wieczoru w Niemieckim Stowarzyszeniu Robotniczym, które właśnie deliberowało nad tym, jak pokryć kosztą tygodnika, który niedawno założyło”. Z. Świętosławski miał zaferować niewielkie wsparcie i w ten sposób pozyskał głosy Niemców. Obiecane pieniądze miały pochodzić nie z jego prywatnej kieszeni, ale z kasy „partii” Mazziniego, szczerze zasilanej przez jego włoskich przyjaciół (s.424). Przytoczona informacja zasługuje na uwagę ze względu na to, że podaje ona nieznaną dotąd fakt kontaktów Świętosławskiego z niemieckim Robotniczym Stowarzyszeniem Oświatowym, w którym wpływową rolę odgrywali komuniści. Dotąd było wiadomo, że z organizacją tą mieli związki tylko dwaj Polacy: L. Oborski i Jan Nepomucen Janowski.⁵² Wiadomość podana przez E. Bauera zdaje się być wiarygodna, nie tylko ze względu na jego własną rolę w Stowarzyszeniu Międzynarodowym, lecz także zainteresowanie niemiecką organizacją robotniczą, której niebawem – jak pamiętamy – zostanie członkiem.

W kolejnych raportach E. Bauer donosił o tym, co działo się w interesującym nie tylko policję duńską środowisku Stowarzyszenia Międzynarodowego, które zwykle nazywał Komitetem. W raporcie z 10 listopada 1858 r. zdawał sprawę z jego posiedzeń, które odbywały się w mieszkaniu Z. Świętosławskiego, m. in. z tajnego zebrania, w którym wzięli udział także L. Oborski i J. Kryński (s.426 – 427). Kontynuował swe sprawozdanie w kolejnych raportach z 17, 19 i 24 listopada (s.429, 430 – 431, 435), stale zwracając uwagę na aktywność Świętosławskiego. Podobnie czynił i później. W raporcie z 1 lutego 1859 r. przedstawił konflikt który rozgorzał w organizacji, nie bez aktywnego udziału Polaków (s. 449 – 452). Przy tej okazji przypomniał, że polska „rewolucyjna komuna” przystąpiła 26 września ubiegłego roku do „projektów Mazziniego”, podał skład osobowy Gromady Rewolucyjnej i poinformował, że „odbywają oni każdej niedzieli regularne zebrania, odbywające się na zmianę raz w mieszkaniu jednego, kiedy indziej drugiego z członków. Ich tendencje są komunistyczne:

⁵⁰ P. Brock, op.cit., s. 64 nn.; M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie*, Warszawa 1964, s. 687–689.

⁵¹ L. i A. Ciolkoszowie, op. cit. t. I, s. 476.

⁵² I. Koberdowa, *Pierwsza Międzynarodówka*, s. 26–28.

podług ich zdania konfiskata własności ziemskiej na rzecz wspólnot chłopskich (*Bauerngemeinde*) musi zapoczątkować rewolucję” (s.451). W późniejszych swych doniesieniach E. Bauer szczegółowo zrelacjonował rozwój wewnętrznego konfliktu w Stowarzyszeniu, wystąpienie Gromady Rewolucyjnej z organizacji, która niebawem zaprzestanie działalności⁵³. Wartość informacyjna raportów E. Bauera o Stowarzyszeniu Międzynarodowym i roli, jaką odgrywali w nim Polacy, jest tym większa, że — jak informował o tym C. Braestrupa w liście z 9 listopada 1859 r. (s.532) — sam był nie tylko jego członkiem, ale i jednym z sekretarzy i z tego tytułu brał udział w opracowaniu jego statutu.

Zwracając uwagę na sprawy polskie o tyle, o ile wiązały się z głównym przedmiotem jego szpiegowskich zainteresowań, E. Bauer nie omieszczał odnotować także drobnych faktów, związanych z Polakami, które mogły zainteresować jego mocodawców. Stąd w jego raportach znalazły się m. in. informacje o działalności płk. Teofila Łapińskiego⁵⁴, o manifestacjach i obchodach tak czy inaczej związanych z Polakami⁵⁵, nawet o policyjnym podejrzeniu, że pewien Polak był zamieszany w jakiś spisek (s.308). Sam będąc agentem tropił też E. Bauer szpiegów wokół siebie i widział ich także wśród Polaków. Za rosyjskiego agenta, który wkraść się w łaski przywódców ruchu czartystów i donosił również policji brytyjskiej, bez zastrzeżeń uznał Bartłomieja Beniowskiego (s.140 — 141), później zaś jako agenta francuskiego określił niejakiego Czesława Karskiego, który kręcił się podejrzenie wokół Świętosławskiego; z informacji Karskiego sam zresztą korzystał (s.508 — 509, 597 — 598). Dnia 14 stycznia 1861 r. w swym przedostatnim raporcie podał wiadomość o prośbie, jaką skierował doń jego dawny kolega ze Stowarzyszenia Wolnych, redaktor „Magdeburger Correspondent” Ludwig Buhl, by pomógł w uwolnieniu z magdeburskiego więzienia Józefa Puttkamera - Kleszczyńskiego i załączył wyjaśnienie tego ostatniego (s.591 — 592). Był on jedną z ofiar prowokacji, zorganizowanej przez szefa pruskiej policji w Poznaniu Edmunda Bärensprunga, która dotkliwie dotknęła Gromadę Rewolucyjną Londyn⁵⁶. Może rzeczywiście pragnął pomóc ofierze pruskiej prowokacji? Jeżeli tak, to z pewnością nie z sympatii do Polaków, której próżno byłoby szukać w jego raportach (raz tylko dał upust swoim do nich uczuciom, gdy rzekł o ich „niezgrabności” (*Plumpheit*) (s.141), ale z niechęci do władz pruskich, której tylekroć dawał wymowne świadectwo.

IV. A przecież już rychło miał się schronić pod ich opiekuńcze skrzydła⁵⁷. Po ogłoszeniu przez Prusy amnestii dla przestępców politycznych (12 I 1861 r.) E. Bauer podjął zabiegi o przeniesienie się do Berlina, sondując duńskich mocodawców, czy nie byłiby zainteresowani w jego działalności jako agenta w stolicy Prus. Niebawem wszystko ułożyło się po jego myśli: rano 17 maja 1861 r. przybył wraz z rodziną do Hamburga, by po jakimś czasie zainstalować się w Berlinie, gdzie dzięki poparciu konserwatywnego polityka Hermanna Wagera znalazł pracę w „Preussische Volksblatt”. Zdawało się, że otworzyła się przed nim szansa: rozwinął działalność publicystyczną i kontynuował robotę szpiegowską. Kontakty z C. Braestrupem zawiesił dopiero w 1865 r. E. Gamby, któremu zawdzięczamy rekonstrukcję zawikłanych losów naszego bohatera,

⁵³ E. Bauer, op.cit., s. 473—474, 511—513, 535, 549.

⁵⁴ Tamże, s. 378 nn., 393 nn., 402 nn.

⁵⁵ Tamże, s. 107, 282—283, 413, 434, 436 i in.

⁵⁶ P. Brock, op.cit., s. 106 nn.; L. i A. Ciołkoszowie, op.cit. t. I, s. 484 nn.; I. Kobler - dowa, op.cit., s. 35; B. Cygler, op.cit., s. 163 nn.

⁵⁷ O przeniesieniu się E. Bauera do Berlina por. E. Bauer, op.cit., s. 599 nn.; E. Gamby, op.cit., s. 37—59, za którym tu idziemy.

uzasadniał pogląd, że właśnie działalność agenturalna stała się powodem jego klęski: wobec objawów niezadowolenia z działalności duńskiego agenta, okazanych na bardzo wysokim szczeblu politycznym, E. Bauer musiał opuścić stolicę Prus. Przeniósł się do Altony, gdzie próbował szczęścia w różnych pismach, m. in. kościelnych i wznowił działalność szpiegowską. Sukcesu nie odniósł, przeniósł się więc (1879) do Hannoveru. Tu znów postawił na złego konia, mianowicie na zwolenników wygnanego przez Prusy monarchy tego kraju. Imał się różnych prac redakcyjnych i publicystycznych, wdał się w proces, który zakończył się dlań odsiadką i grzywną (1878). Bezustanna szarpanina, by utrzymać się na powierzchni, nadwyrężyła jego zdrowie: zmarł 18 sierpnia 1886 r., pożegnany niewielu nekrologami. Trzeba się zgodzić ze zdaniem E. Gamby, że „życie Edgara Bauera, które zaczęło się tak obiecująco, zakończyło się tragedią”⁵⁸. Powstrzymajmy się od moralizatorskich refleksji nad drogą życiową naszego bohatera, pozostawiając je literatom. Najbardziej interesują nas jego szpiegowskie raporty. Myślę, że już to, co powiedzieliśmy tu o ich zawartości, uzasadnia pogląd, wyrażony przez ich odkrywcę: „ogólnie biorąc agenturalne raporty Bauera stanowią nieporównany historyczny opis europejskiego radykalizmu lat 1850-ych”⁵⁹. Ukazanie się drukiem kompletnej edycji londyńskich raportów E. Bauera jest naukowym wydarzeniem na skalę międzynarodową⁶⁰.

⁵⁸ E. G a m b y, op.cit., s. 59.

⁵⁹ Tamże, s. 37.

⁶⁰ Wydawcy opublikowali integralny tekst zachowanych raportów, ingerując weń tylko wtedy, kiedy należało poprawić mylną pisownię nazwiska lub błędnie podaną datę; tego rodzaju nieliczne ingerencje zostały zaznaczone nawiasem kwadratowym. Komentarze od wydawców sprowadzono do minimum, w zasadzie ograniczają się one do podania w przypisach tytułów powoływanych przez autora publikacji oraz informacji o wymienionych przezeń dokumentach. Imiona osób, wspomnianych w tekście raportów, rozwiązano w indeksie. Co się tyczy polskich nazwisk i imion, nie wszystkie zostały odczytane i wyjaśnione poprawnie. I tak: Baraszkiewicz miał na imię Wojciech, Buchowski – Apolinary, Grodzicky to zapewne Aleksander Grodzicki, imię Karskiego brzmiało Czesław, nie Cesław, Kryński nosił imię Jan. Laginski to Teofil Łapiński, J. Mieckiewicz – Jędrzej Miećkiewicz, Raszewski miał na imię Aleksander. Scyacek i Spazek to jedna i ta sama osoba: Ludwik Szpaczek. Szokanowski to zdaniem Ciołkoszów N. Szonakowski, Szulczewski miał na imię Karol. W indeksie opuszczono nazwisko Krystyna Lacha Szyrmy. Tschorzewski to Tchórzewski, B. Wierciński to zapewne Erazm Wierciński. Wspomniany parokrotnie wybitny polski działacz pisał się Worcell, nie Worell. Te drobne potknięcia w niczym nie pomniejszają wartości tej znakomitej publikacji.